R G B WH GR BL Grey Scale #13 C M Y K
DANES-PICTA.COM
A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

Dr. STANISŁAW ŁEMPICKI

PIŁSUDSKI JAKO WYCHOWAWCA

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI", Sp. Akc.
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO, WARSZAWA
1936

Colour Chart #13
Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black
Inches Centimetres
DANES-PICTA.COM

Dr. STANISŁAW ŁEMPICKI

PIŁSUDSKI JAKO WYCHOWAWCA

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI", Sp. Akc.
ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO, WARSZAWA
1936

PIŁSUDSKI JAKO WYCHOWAWCA

DRUKIEM ARTURA GOLDMANA, LWÓW, SYKSTUSKA 19.

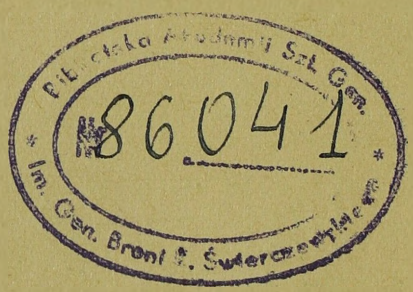
Dr. STANISŁAW ŁEMPICKI

PIŁSUDSKI
\KO WYCHOWAWCA

XIX. 44

NAKŁADEM „NASZEJ KSIĘGARNI", Sp. Akc.
ĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO, WARSZAWA
1936

ODBITKA Z KSIĄŻKI
p. t. POLSKIE TRADYCJE WYCHOWAWCZE.



I. Na drodze do Niepodległości.

Wśród polskich działaczy-ideologów i wychowawców człowieka polskiego, Józef Piłsudski zajmuje stanowisko zupełnie wyjątkowe. Przyzna mu to kiedyś historia, wolna od jakichkolwiek sugestii uczuciowych i wpływów teraźniejszości. Piłsudski był bowiem tym, który jako wychowawca Polaka i społeczeństwa polskiego przeprowadził Polskę od podległości do niepodległości, od bytu niewolnego pod zaborami do odrodzonego państwa. Wychowując i kształtując człowieka polskiego, przeszedł z nim przez straszliwy most, uwieszony nad piekłem wojny światowej i naszych narodowych zmagań; przeszedłszy, kształtował tego Polaka dalej, w ciągu wielu lat, i zostawił mu swój testament wychowawczy.

Działalność Józefa Piłsudskiego na polu ideowo-wychowawczym przedzielona jest wspaniałą kresą 1918 roku wyraźnie na dwa wielkie okresy: 1) okres przed odzyskaniem niepodległości Polski i 2) okres państwowości własnej. Chociaż zasadnicza wytyczna ideologii wychowawczej Piłsudskiego jest w ciągu kilkudziesięciu lat jego życia t a s a m a, a tylko, w związku z sytuacją narodu naszego i rozwojem potężnej osobowości Marszałka, ulegała uwyraźnieniu, wzmocnieniu i rozbudowie niezwy-

kłej, to jednak oba okresy mają tak zróżnicowane własne oblicze, że wymagają traktowania odrębnego.

W czasie swojej działalności przedwojennej i wojennej był Piłsudski przede wszystkim wychowawcą społeczeństwa polskiego do niepodległości, oraz wychowawcą żołnierza polskiego, w najrealniejszym tego terminu znaczeniu.

Mniej więcej do 1910 r. praca Piłsudskiego związana była z Polską Partią Socjalistyczną, której ideologię wychowawczą najlepiej przedstawia Limanowski. Zaakcentować należy od razu z całym naciskiem, że Piłsudski-socjalista jest zawsze w pierwszym rzędzie polskim patriotą-niepodległościowcem, który sprawę wyzwolenia polskich warstw robotniczych łączył nierozerwalnie ze sprawą wyswobodzenia własnego narodu i odbudowania wolnego, niepodległego państwa. Znamienną jest pod tym względem sama geneza jego socjalizmu, mająca głębokie analogie z socjalizmem Limanowskiego (Zob. artykuł: „Jak stałem się socjalistą", „Promień" 1903). Urósł w Piłsudskim najpierw patriota-niepodległościowiec, pogrobowiec i spadkobierca polskich powstań narodowych. Na urobienie się tego gorącego patriotyzmu wolnościowego oddziałały czynniki następujące: a) atmosfera ogólna po 1863 r., b) wpływ domu rodzicielskiego (patriotycznego dworku polskiego na Litwie), zwłaszcza matki-patriotki, 3) literatura narodowa doby emigracyjno-powstańczej (Krasiński, Słowacki, Mickiewicz), 4) lektura bohatersko-wojenna (czasy napoleońskie, powstanie 1863, i — co charakterystyczne zawsze dla Polaków — heroiczne przykłady Greków i Rzymian), 5) bezpośrednie zetknięcie się z potwornym uciskiem caratu na ziemiach polskich (przez szkołę rosyj-

ską). Mimo dość wczesnego kontaktu z ruchem socjalistycznym Rosji, zapoznania się z kanoniczną literaturą socjalizmu na Syberii, Piłsudski do 1890 r. socjalistą właściwie nie był. Sam przecież pisze o swych czasach młodzieńczych: „Abstrakcyjna logika Marxa oraz panowanie towaru nad człowiekiem nie pasowało do mego mózgu". Sam wyznaje, że w sprawę zamachu na Aleksandra III (za którą poszedł na Sybir) wraz z bratem swoim tylko „wypadkowo byli zamieszani".

Socjalistą polskim stał się sam — bez żadnych krajowych czy postronnych wpływów — dopiero na wygnaniu, w okresie ciągłych przemyśleń i rozmów z sobą (podobnie jak niegdyś Limanowski M.), gdyż w socjalizmie ujrzał najpotężniejszą dźwignię do wydobycia Polski z niewoli caratu, do ratowania ludu polskiego z matni rusyfikacji czy germanizacji. Od Polski więc wyszedł, od jej niepodległości, a nie od doktryn społecznych, jak inni. Światopogląd socjalistyczny, który sobie stopniowo przyswajał, położył się jak fundament pod jego marzenia o wolnej Polsce. „A gdym się zastanawiał nad narodem, z którym mię wiązało wszystko, co cieszy, i wszystko, co boli, wszystko, co we mnie myśli, i wszystko, co czuje, przychodziłem do przekonania, że moje dziecinne marzenia i rojenia zespalają się z moim młodzieńczym światopoglądem. Socjalista w Polsce dążyć musi do niepodległości kraju, a niepodległość jest znamiennym warunkiem zwycięstwa socjalizmu w Polsce".

Z tym credo swoim niewzruszonym przystąpił Piłsudski — po powrocie z wygnania — do pracy w P. P. S. (1892 r.); tę wiarę swoją wniósł w działanie coraz potężniejącej partii i — zgodnie zresztą z dążnościami pol-

skiego socjalizmu — przepierał to wyznawstwo swoje przez każdy czyn swój, przez słowa i czyny partii. Biorąc najgorliwszy udział w propagandzie socjalistycznej, słowem i piórem, w kraju i za granicą, będąc duszą i myślą socjalistycznego „Robotnika", reprezentował tam zawsze czynny patriotyzm polski, gorejące pragnienie niepodległości. I jeśliby ktoś nas zapytał o zdanie — na podstawie lektury jego pism ówczesnych — co poszło tutaj w służbę czyją: czy Polska w służbę socjalizmu, czy socjalizm w służbę idei narodowych Polski, to odpowiedź mogłaby wypaść tylko w jeden sposób: że Polska była zawsze i bezwarunkowo tonem górującym; wszelkie inne wrażenie jest mylne, opiera się na pozorach.

Okres pracy Józefa Piłsudskiego w P. P. S. — to okres wychowywania polskiego robotnika dla Polski, do czynu niepodległościowego. Mimo patriotycznego charakteru samej P. P. S. (od 1893 r.) i tylu działaczy socjalistycznych, nikt tego przed Piłsudskim nie czynił na taką miarę. I nikt tego nie wykonał z takim rezultatem. W pierwszym swoim artykule w „Robotniku" zapowiedział Piłsudski: „Niegdyś w czasie wojen Rzymu z Kartaginą, żył mąż stanu rzymski, Kato, który tak gorąco był przekonany o sprzeczności interesów Rzymu i Kartaginy, że każdą swą mowę kończył niezmiennie słowami: „zawsze sądzę, że Kartagina musi być zburzoną". Czym Kartagina dla Rzymu, tym jest carat dla naszej sprawy robotniczej. Więc jak Kato niegdyś, tak my świadomi polscy robotnicy, z konieczności każdą swą mowę kończyć musimy: „Sądzimy, że carat powinien być obalonym". Dotrzymał też najwierniej, najdokładniej tej zapowiedzi; stał się w propagandzie P. P. S.

prawdziwym Katonem dla Kartaginy-caratu. Przez lata całe wychowywał robotnika polskiego nie tylko w nienawiści do caratu, ale w pozytywnej, żywej miłości dla Polski, w żarliwym pragnieniu „Niepodległej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej", stworzonej przez proletariat i dla proletariatu. W rozprawach rozumowanych i w płomiennych odezwach ukazywał temu robotnikowi całe zło caratu i rusyfikacji, podniecał w nim poczucie ogromnej krzywdy polskiej i podeptania godności ludzkiej (Kroże, pomnik Murawjewa w Wilnie, wizyty carów w Królestwie, prześladowania religijne) i uporczywie, bezustannie, z podziwu godną konsekwencją, w każdym dosłownie artykule, rozprawie, odezwie, ulotce dawał jeden stały wydźwięk, jedno zakończenie wzywające: musicie obalić carat, musicie odbudować Polskę niepodległą. „Trzeba skruszyć kajdany niewoli politycznej, by podjąć wielkie dzieło przekształcenia dzisiejszego niesprawiedliwego porządku społecznego", „w walce o prawa polityczne hasłem polityki robotniczej ... może być tylko Niepodległa Rzeczpospolita Polska, która dzięki wpływowi proletariatu, inną jak demokratyczną być nie może". Polska Partia Socjalistyczna miała się stać terenem i seminarium tej walki.

Chociaż w tym okresie pracy P. P. S. myślał Piłsudski o rewolucji ludowej (wedle kategorii socjalistycznych) i o „armii ludowej", która ma poprowadzić orężną walkę z armią caratu, to jednak on, żołnierz najczystszej rasy i krwi, widzi w tym polskim socjaliście-niepodległościowcu przede wszystkim żołnierza. Związek z ideami Demokracji Emigracyjnej, z Mickiewiczem-rewolucjonistą, z powstańcami walk ostatnich jest niezwykle żywy. Uważa Piłsudski socjalistów polskich za tych, co

jedynie zdołali „w pewnym stopniu ziścić marzenia demokratów przedpowstaniowych, związać w świadomości ludu pracującego niepodległość Polski z myślą o poprawie własnego bytu"; namiętna walka P. P. S. i Piłsudskiego o sprawę pomnika Mickiewicza w Warszawie z r. 1891[1]) miała głębokie podłoże ideowe, bo Mickiewicz to „uosobienie stuletniej walki z niewolą", „przedstawiciel rewolucyjnej myśli polskiej", wcielonej dzisiaj w socjalizm. Jak więc demokraci, jak Mickiewicz, chcieli tworzyć żołnierzy rewolucji, tak i on, Piłsudski, chce psychikę swoich towarzyszy przekuć na kształt żołnierski. Uczy ich szeregu cnót żołnierskich: poczucia godności własnej i czułego honoru rycerskiego (nie dać się poniżać wrogom!), hartu ducha, odwagi bohaterskiej, wyplenienia z dusz strachu wielkookiego, wreszcie tej w i a r y w s i e b i e, w pewność wielkiej sprawy, która jest pierwszym atrybutem żołnierskim. W owianej prawdziwym romantyzmem pracy o „Bibule" (nielegalnej literaturze socjalistycznej) daje budujące przykłady nieustraszoności, żołnierskiego ryzyka, fantazji kawalerskiej, śmiało ocierającej się o śmierć. „Trzeba koniecznie znowu wprowadzić w obieg duchowy naszego narodu pogardę nagłej i niespodziewanej śmierci dla celów wyższych", „... Nikt nie zgodzi się umierać za podwyższenie zarobkowej pracy o 10 groszy... Trzeba dać ludziom cel, godny ofiar! Chcemy Polski niepodległej, abyśmy tam mogli urządzić życie lepsze i sprawiedliwsze". Oto słowa Piłsudskiego z tych czasów, wynotowane przez W. Sieroszewskiego. Jakim był wpływ osobisty jego na towa-

[1]) Pomnik ten, wystawiony za zgodą rządu rosyjskiego, miał być — wedle Piłsudskiego — symbolem możliwości ugody między społeczeństwem polskim a Moskalami.

rzyszów pracy, na rzesze robotnicze przypominać nie potrzeba; mówią o tem wszystkie biografie Marszałka. „Młódź robotnicza zaczynała marzyć o broni".

Jeszcze silniej uwydatniła się rola Piłsudskiego jako wychowawcy robotnika polskiego w przesilnych latach wojny rosyjsko-japońskiej i rewolucji w Królestwie 1905 roku. Stał się głównym twórcą Organizacji Bojowej P. P. S., walczył tragicznie o jej uniezależnienie od względów partyjnych, pragnął widzieć w niej k a d r y f o r m a c j i b o j o w e j „dla wlania w nie ludu zrewolucjonizowanego, aby przeprowadzić szerokie zadania rewolucji zbrojnej". Prowadził ją do utarczek i bojów, które elektryzowały społeczeństwo, budząc entuzjazm u jednych, potępienie i szkalowanie o bandytyzm u drugich. Uważał się wtedy za kontynuatora tej samej walki polsko-rosyjskiej, którą rozpoczął niegdyś Kościuszko, a podtrzymywały lata 1830, 1848, 1863. Zakładał pierwsze szkoły bojowe, chciał „wytworzyć jednolitą metodę kształcenia bojowników na przestrzeni całego kraju"; myślał o armii zcentralizowanej. W szkołach bojowych przetwarzał ludzi, uczył ich karności i umiejętności narzucania sobie nakazów, panowania nad sobą, hartu woli. „Bojowcy dzięki szkole" — pisze sam Piłsudski później — „przeobrażali się gruntownie i pozbywając się szkodliwych narowów i kaprysów, stawali się wprost innymi ludźmi". Chciał im wszczepić tę samodzielność, umiejętność polegania na sobie samym, której zawsze wymagał od żołnierza. „Stawiał on ludziom, z którymi pracował" — pisze Walery Sławek — „zadania coraz to większe i coraz to trudniejsze. Nie dyktował krępujących instrukcji szczegółowych, pozostawiał swobodę wyboru metod działania i dużo miejsca do inicjatywy wykonaw-

czej. To też wychowywał ludzi, których nie trzeba było prowadzić za rączkę". [2]) Dawał „pchnięcie moralne" — uzupełnia Adam Skwarczyński. Pedagog, piszący o Piłsudskim (P. Z. Dąbrowski) nazwał metodę jego metodą pośrednią, w której postulat karności i posłuszeństwa łączył się z postulatem aktywności i swobody wychowanka, przy czym własna praca wychowawcy na oczach uczniów przyświecała jako przykład.

Nie wydała Organizacja Bojowa P. P. S. tych owoców, jakich spodziewał się po niej Piłsudski, była tylko etapem na wielkiej drodze jego urzeczywistnień; ale zasługą jej było „u r a t o w a n i e idei zbrojnego ruchu, która byłaby zabita, zniszczona zupełnie bez walki Organizacji Bojowej!... Ona przygotowała ludność do walk zbrojnych, wszczepiła jej przekonanie o możliwości boju orężnego... ostrzelała pole, dała liczne przykłady walki zbrojnej, oswoiła z nią ogół... Poza tym w Organizacji Bojowej skupiła się myśl niepodległościowa i po rozłamie na Organizacji Bojowej oparły się żywioły niepodległościowe". Takie świadectwo wystawił jej sam Piłsudski.[3])

Józef Piłsudski — to w całym życiu swoim p r z e d e w s z y s t k i m ż o ł n i e r z; nic tego głównego rysu jego osobowości nie potrafiło nigdy zatrzeć ni zbezkształcić.

Po usunięciu się faktycznym z P. P. S., uczynił Pił-

---

[2]) To samo czynił później w Związkach Strzeleckich. Wychowując oficerów, rozwijał przed nimi „zagadnienie wodza", uczył ich własnej inicjatywy, szybkiej decyzji w ciężkich sytuacjach. Postawiwszy skomplikowane zagadnienie, dodawał zawsze sakramentalnie: „Wasza decyzja obywatelu". Zob. K. Lilienfeld-Krzewski „Komendant-Wychowawca", Warsz. 1919.

[3]) „Historia Organizacji Bojowej P. P. S.".

sudski-ideolog ogromny krok naprzód; poszedł za nim Piłsudski-wychowawca.

Po pracy propagandowo-wychowawczej w P. P. S., po pracy wychowawczo-wojskowej w Organizacji Bojowej, nastąpił t r z e c i etap działalności wychowawczej. Szczegóły wiadome są powszechnie: powstanie „Związku Walki Czynnej“ (1908), tworzenie oddziałów strzeleckich, które rozwinęły się od roku 1910 w silną organizację Związków Strzeleckich; Piłsudski był jej Komendantem Głównym. Wszędzie on tu jest twórcą, organizatorem, kierownikiem, ideologiem i prawodawcą, nauczycielem i wychowawcą. Zgarnęły się ku niemu rzesze młodzieży inteligenckiej, a także rzemieślniczo-robotniczej, chłopskiej — kwiat młodzieży. Liczba Strzelców w b. Galicji doszła przed wybuchem wielkiej wojny do 10.000 ludzi. Prężność ruchu była wielka, mimo stawianych mu przeszkód, mimo koniecznego maskowania się.[4]) A wychowawstwo Komendanta osiągnęło na tym terenie strzeleckim maximum swojej ekspansji i owocnego znaczenia.

Szło już teraz o tworzenie zawiązków p r a w d z i w e g o w o j s k a p o l s k i e g o, bez względu na dalszy stosunek do P. P. S. czy do innych stronnictw nie-

---

[4]) Drobne organizacje wojskowe, pod wpływem ciążenia nastrojów czasu, istniały już poprzednio. „Związek Walki Czynnej“ ujął je w jedną organizację. Później, niewątpliwie pod wpływem i za przykładem Piłsudskiego, tworzą organizacje wojskowe również młodzi działacze, zostający pod wpływem kierunku narodowego w różnych jego odłamach. Wyliczyć tutaj należy: „Polowe drużyny sokole“, organizowane przez Józefa Hallera; zarzewiackie „Drużyny Strzeleckie“, „Drużyny Bartoszowe“, „Drużyny Podhalańskie“ i inne. Spłynęły one z chwilą wybuchu wojny przeważnie w Legiony.

podległościowych. Piłsudski stanął wreszcie u fundamentów swych wieloletnich zamierzeń, nie porzuconych nigdy ani na chwilę. Wszakże już w r. 1908 pisał do I. Daszyńskiego: „Niech dzieci się bawią w hodowanie kwiatów czy nacjonalizmu czy polskości, czy czego innego... Ostatnią moją ideą, której nie rozwinąłem jeszcze nigdzie, jest konieczność w naszych warunkach wytworzenia w każdej partii, a tym bardziej esowej, f u n k c j i s i ł y f i z y c z n e j... Tę ideę chciałem przeprowadzić w swojej działalności ostatnich lat i przyrzekłem sobie, że albo swoje zrobię albo zginę...". Trzeba zaś tę siłę wytworzyć, bo staje się już niemożliwością dalsze życie w ohydnej atmosferze niewoli i pohańbienia, bo taka siła, to po prostu postulat człowieczeństwa polskiego. Ta „funkcja siły" przybierała obecnie coraz konkretniejsze zarysy kadrów regularnego wojska. Miała z nich wytworzyć się armia ludowa czy wojsko powstańcze; idea społeczna, proletariacka zachowywała wciąż jeszcze swoją żywość, ale z głębi przeglądała wyraźnie najistotniejsza dla Piłsudskiego idea: w o j s k o p o l s k i e. Zastanawiając się nad „Zadaniami praktycznymi rewolucji w zaborze rosyjskim" (1910), pisał: „Rozumiemy, że ani niepodległości kraju naszego, ani takich warunków, w których walka nasza z wyzyskiem mogłaby się odbywać na sposób zachodnio-europejski, nikt nam nie podaruje, ani nikt za nas nie wywalczy. Rozumiemy wszyscy, że o nasze cele, tak polityczne, jak społeczne, musimy w a l c z y ć. I to nie na języki, nie za pomocą bibuły zadrukowanej, l e c z z b r o n i ą w r ę k u...". W tym lekceważącym słowie o „bibule" jakiż już widoczny jest dystans między romantyzmem z 1903 r. (data wyjścia „Bibuły"), a realizmem z 1910 r.! Socjalistyczne

metody walki zostały przezwyciężone; na arenę wystąpiła potężna wola, napięta jak łuk ku jednemu celowi: tchnąć w społeczeństwo polskie wolę czynu, przygotować realne, cielesne wojsko, rozpocząć jak najrychlej walkę. „Jedynie miecz waży dziś coś na szali losu narodów. Naród, który chciałby przymknąć oczy na tę oczywistość, przekreśliłby bezpowrotnie swą przyszłość! Nie wolno nam być takim właśnie narodem". Piłsudski wyszedł już właściwie poza partie; życzliwym wzrokiem patrzeć będzie na organizacje wojskowe, tworzone również przez inne ugrupowania polityczne.

Cztery ostatnie lata przed wybuchem wojny — to czasy niezmordowanych wysiłków wychowawczych Komendanta Strzelców.

Wychowuje sam siebie na przyszłego wodza boju polskiego; zgłębia tajniki nowoczesnej wiedzy wojskowej w zakresie jak najszerszym; studiuje wojny napoleońskie, prusko-francuską, angielsko-burską, rosyjsko-japońską, bałkańską; pisze cały szereg prac specjalnych z zakresu wojskowości i historii wojen; wgłębia się w tajemnicę ostatniego nieudałego powstania polskiego, którego uczestnicy zdają się do niego przemawiać: „Zginęliśmy nie darmo i nauka dla was z naszej śmierci płynąć może".

Wychowuje przyszłego żołnierza polskiego: jako jego dowódca, jako wykładowca na Wyższych Kursach Oficerskich, jako jego moralny, odpowiedzialny kształciciel.[5]) Ideał żołnierski Piłsudskiego (znany nam już z okresu Organizacji Bojowej P. P. S.) precyzuje się

[5]) Piłsudski nie oddziaływał na szerszą masę strzelców bezpośrednio. „Komendant był praktykiem niepodległości, był wojskowcem i wychowywał „drogą służbową". Działał za pośrednictwem swo-

teraz w obliczu wielkiego celu coraz bardziej: 1) trzeba się wyzbyć „cywilizmu“, a rozwijać w sobie ducha żołnierskiego, poczucie żołnierskie, 2) trzeba mieć głęboką wiarę w siebie jako w żołnierza i w powodzenie swego oręża, 3) trzeba wyrobić w sobie uczuciowe, namiętne dążenie do zwycięstwa, 4) najistotniejszą cechą żołnierza jest spokój i równowaga w pracy, bez względu na przeciwieństwa, a zalety te płyną z poczucia obowiązku, panowania nad sobą, karności, hartu, 5) trzeba „być rozporządzalnym“, t. j. każdej chwili umieć siebie oddać do dyspozycji sprawie itd.] A wszystkie te cnoty szczegółowe mieszczą się w jednej cnocie jakby kardynalnej: „Trzeba mieć tę otwartość i szczerość, ażeby od siebie i wszystkich innych wymagać ulepszenia duszy ludzkiej, tak, aby była zdatna jako materiał do zwycięskiej rewolucji“. Przypominają się mimo woli słowa Mickiewicza z „Ksiąg Pielgrzymstwa“: „O ile polepszycie dusze wasze...“ Mimo całego realizmu Piłsudskiego, morale żołnierza sprawy polskiej było tutaj takie samo, jak u Mickiewicza, na miarę wysoką.

Wreszcie wychowywanie społeczeństwa. Bo Piłsudski, gotując nowe powstanie czy rewolucję polską, obliczając jej możliwości i szanse na zimno, niemal cyfrowo, a nie romantycznie, jak „ojcowie nasi“, musiał myśleć o budzeniu ducha niepodległościowego w całym narodzie, który miał zapełnić kiedyś jego strze-

---

ich sztabowców i oficerów-wychowawców, drogą rozkazu, polecenia, instrukcji itd. Ważną rolę odegrali w tym wychowaniu Sosnkowski, Rydz-Śmigły, Piskor, Fleszar, Dąbkowski, Wyrwa-Furgalski, Trojanowski, Kukiel i inni; przez nich „płynął w dół prąd wychowania strzeleckiego“. Słowo Piłsudskiego było święte, miało moc prawa. (Lilienfeld-Krzewski, „Komendant-Wychowawca“, Warszawa 1919).

leckie kadry. Oddziaływał w tym kierunku różnymi sposobami: wykładami dla szerszych sfer, inspiracjami i dyskusjami, inicjowaniem propagandowych artykułów, broszur, książek na rzecz walki czynnej.

Wyrzucał społeczeństwu swemu jego niespotykany gdzie indziej cywilizm, zakłamane chlubienie się dawnymi tradycjami rycerskimi (Sobieski, Kościuszko, Legiony) bez jakiejkolwiek ich kontynuacji. „Wszystkie zajęcia znajdują takich czy innych zwolenników; tylko żołnierza, a więc to, co czyni naród silnym, tylko to wyrzucono z umysłów ludzkich i z tego uczyniono prawo wychowania Polaków". „Pół stulecia pokoju, brak własnej armii, teoria pracy organicznej, oryginalny anarchizm groszorobów, odrzucający konieczność formy państwowej dla narodu, uczyniło z nas społeczeństwo najbardziej pokojowo usposobione na świecie. Jesteśmy ideałem pacyfistów!" Dajemy setki tysięcy żołnierzy państwom zaborczym, walczymy za wrogie nam sprawy, buntujemy się przeciwko temu i wstydzimy się, ale nic więcej. A ratunek na to jeden: „naród musi stworzyć własne wojsko, musi mieć własnego żołnierza, kochanego swego obrońcę i zastępcę... Jeżeli wojska takiego nie stworzymy i udziału w przyszłej wojnie Austrii z Rosją nie weźmiemy, wykreślimy się na długo, może na zawsze, z szeregów ludów żyjących..." Dzięki Piłsudskiemu i piłsudczykom, którzy istnieli w najprawdziwszej swojej postaci właśnie przed wojną, społeczeństwo nasze — chociaż w niewielkich z początku grupach — zaczynało, po raz pierwszy od 1863 r., myśleć o czynie orężnym i o wojsku polskim naprawdę realnie; odbudowywało w sobie ducha wojskowego, odmiennego od militaryzmu państw zaborczych, zgodnego z najpię-

kniejszymi tradycjami polskich walk wolnościowych dwóch ostatnich stuleci.

Przyszedł wybuch wojny. Marzenia „romantyczne“ wielkiego apostoła niepodległości stały się rzeczywistością. Okazało się, że jego rachuby na żołnierza polskiego, którego urabiał, wychowywał całkiem realnie, na chłodno, niemal precyzyjnie kształcił — nie były fantazją. Wielki realista zdobył się na czyn „romantyczny“: z garstką swoich żołnierzy wyrusza do boju, rozpoczyna wojnę polską z Rosją. Zabrzmiały historyczne słowa: „Żołnierze! Spotkał was ten zaszczyt niezmierny, że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestąpicie granicę rosyjskiego zaboru, jako czołowa kolumna wojska polskiego, idącego walczyć za oswobodzenie ojczyzny...“. „Odtąd nie ma ani Strzelców ani Drużyniaków. Wszyscy, co tu jesteście zebrani, jesteście żołnierzami polskimi... Jedynym waszym znakiem jest odtąd orzeł biały...“.

Na oczach całego społeczeństwa polskiego dokonany został czyn, którego znaczenie wychowawcze nie da się pod względem swej doniosłości ani zważyć, ani wymierzyć.

Piłsudski określał sam po dwóch latach walk (w liście do prezesa N. K. N., Jaworskiego) tę wychowawczą rolę wymarszu kadrówki w sposób następujący: „Nie szło mi w 1914 roku o to, jak w szczegółach ma być rozstrzyganą kwestia wojska w Polsce, lecz po prostu o to, czy w ogóle żołnierz polski ma pozostać istotą mityczną, pozbawioną krwi i ciała. Chciałem, by w wielkiej wojnie światowej, toczonej na polskiej ziemi, gdy żołnierz ze swym mundurem i bagnetem wedrze się do każdej niemal chaty i zagrody we wsi, żołnierz polski nie pozostał malowanką, oglądaną przez grze-

czne dzieci nieraz po kryjomu po kątach. Chciałem, by Polska, która tak gruntownie po 1863 roku o mieczu zapomniała, widziała go błyszczącym w powietrzu w rękach swoich żołnierzy...". Przemiana mitu o żołnierzu polskim, o polskim czynie orężnym — w rzeczywistość, pełną rumieńców życia — oto najgłębszy sens pedagogiczny czynu 6. sierpnia 1914. W duszy Polaka spełniła się w tym momencie przemiana wagi niesłychanej. Co zaś najważniejsze, że był to żołnierz „własnymi polskimi siłami stworzony".

Z chwilą wypowiedzenia wojny polskiej, wymarszu Piłsudskiego, stworzenia Legionów Polskich rozpoczął się czwarty z rzędu etap wychowawczej pracy późniejszego Marszałka, trwający aż do chwili usamodzielnienia się naszego państwa.

Z natury rzeczy praca ta ograniczała się teraz w przeważnej mierze do dalszego wychowywania żołnierza polskiego. A nie była to — jakby ktoś nieświadomy mógł sądzić — tylko kwestia zaprawy wojskowej, nauka wojaczki, choćby najbardziej nowocześnie pojętej. Dla wodza Legionów równie ważną, jeśli nie ważniejszą, stała się sprawa wychowania moralnego swoich podkomendnych, — wytworzenia nie tylko pewnego typu żołnierza polskiego na miarę własnego ideału, ale stworzenia właśnie w tym żołnierzu-obywatelu i przez niego pewnego typu Polaka-obywatela w ogóle. Dla Piłsudskiego, który był przede wszystkim żołnierzem, żołnierz był w tym wypadku sui generis symbolem i wzorem.

Jaką drogą, jakimi metodami odbywało się to wychowywanie bezpośrednio — wiedzą najlepiej ci, co z tej

szkoły wyszli; dla szerokiego ogółu punktami orientacyjnymi są tutaj liczne enuncjacje Piłsudskiego z czasu wojny, jego rozkazy, przemówienia, pisma późniejsze, dające mu absolutorium z tej pracy.

Legiony — to wielka szkoła żołnierza polskiego. Pierwsza Brygada Józefa Piłsudskiego — to (podobnie jak później Polska Organizacja Wojskowa) — serce tej szkoły, jej najwewnętrzniejsze seminarium, jakby jedna osobliwa rodzina, w której znicz tego wychowawstwa płonie, pilnowany przez ideowego ojca-strażnika tego bractwa. Z otoczenia Piłsudskiego promieniowała jego idea wychowawcza na całość Legionów, później na tworzące się wojsko polskie, stając się z czasem jego wspólną własnością.

Żołnierz polski jest dla Komendanta nie tylko awangardą wojenną Polski, lecz ma być zarazem j e j a w a n g a r d ą m o r a l n ą. Idzie właśnie o to morale, o którym Piłsudski tyle mówił strzelcom swoim przed wojną.

Wódz dumny jest nie tylko z tego, że jego żołnierz z młodego chłopaka przeistoczył się w atmosferze bojów, stosunkowo bardzo szybko, w „spokojnego, równego, starego żołnierza, przygotowanego na długą i żmudną pracę...", że urósł w „przysłowiową starą gwardię", która nie wie, co to bezsława, która może umrzeć, ale się nie podda. Raduje go nie tylko wskrzeszone życie żołnierskie polskie, walka z wrogiem w otwartym polu, twarzą w twarz, wesołość i beztroska wśród niebezpieczeństw wojny. Oblicza równocześnie i inne habet moralne swoich wychowanków, to, co mogło się stać wzorem dla wszystkich. Z dumą podkreśla hart i męstwo legionisty, które pozwalają mu trwać niezłomnie na każdym stano-

wisku,[6]) jego równowagę wewnętrzną, wyzbycie się wybujałego indywidualizmu, nadmiaru indywidualnej inicjatywy i szybkiego reagowania na wszystko w swym otoczeniu, a natomiast (co tak często powtarzał) nauczenie się karności i opanowania,[7]) wreszcie ową samowystarczalność i samodzielność, „poczucie niezależności od obcych i dumy z tego, że się jest pierwszym zawiązkiem wojska polskiego".[8])

Z wskazań wychowawczych, odnoszących się do żołnierzy Legionów, można by już zbudować pewien zarys tej pedagogiki narodowej, którą Marszałek wypełni dokładną treścią w latach późniejszych.

Wspomniano wyżej, że Józef Piłsudski patrzał już od pierwszych lat swej działalności na przyszłość sprawy polskiej pod kątem widzenia własnej państwowości.

---

[6]) Przepiękny rozkaz o śp. Tadeuszu Żulińskim, organizatorze P. O. W. z 29. XI. 1915. „Tam w Warszawie, wśród sieci szpiegów i podszeptów słabości, bez wszelkich błyskotek wewnętrznego życia żołnierskiego, mając w perspektywie śmierć samotną w lochu więziennym lub w otoczeniu siepaczy, porucznik Żuliński długie miesiące stał na stanowisku, w tej wojnie najtrudniejszym, a więc i najbardziej honorowym; szedł w ślady ojców i dziadów, którzy tajemnie w ciężkich więzach podziemnego spisku gotowali broń przeciw najeźdzcy".

[7]) „Chciałbym" — mówił później Piłsudski — „w narodzie polskim widzieć psychologię szeregowca, który nawet przy nieszczęśliwych rezultatach bitwy zachować musi spokój i nie tracić nigdy nadziei".

[8]) Piłsudski zarzucał Polakom — zwłaszcza z zaboru rosyjskiego — brak samodzielności, inicjatywy, usprawiedliwiając to zresztą warunkami niewoli. Chciał więc budować w Polaku poczucie samodzielności. „W każdym narodzie ceniona jest tylko jego samodzielność. Tylko rzeczy własnymi rękami robione posiadają znaczenie". Trzeba więc trwać przy własnej myśli, opierać się na własnych siłach. (Mowa lubelska z 25. IV. 1916).

Państwo to, kiedy rozpoczął o nie walkę orężną, jawi mu się teraz coraz żywsze, coraz konkretniejsze. Wiarę swoją w to państwo, tęsknotę do jego form zasadniczych, przeszczepia w tych, których wychowuje. Odzywa się przede wszystkim tęsknota do rządu własnego. Tworzy go Piłsudski przecież już w sierpniu 1914 w Warszawie i z jego ramienia otrzymuje władzę Komendanta Głównego Wojska Polskiego; podtrzymuje wśród wojska autorytet Naczelnego Komitetu Narodowego, który jest surogatem takiego rządu, jak później Rady Regencyjnej. Mając żywo w pamięci moralną potęgę ostatniego Rządu Narodowego z 1863 r., o którym pisał w pracy swej o tym powstaniu, odczuwa głęboko konieczność tej władzy, szuka całą siłą swego pragnienia oparcia się o naród. „Dlatego" — wyznaje później — „kiedym szedł, jak sierota żołnierz (z Legionami), szukając ojczyzny, zazdrościłem państwom niczego innego, nie tego przepychu technicznego, nie tej olbrzymiej liczby i siły, nie tych sztabów; zazdrościłem im jednego, zazdrościłem woli narodu swego, która im posłuszeństwo nakazuje, która stanowi dumę żołnierza. Zazdrościłem im, że mieli oni przed czym czoła chylić. Tego wymaga żołnierz nowoczesny. Żołnierz musi być powszechny i musi mieć swój rząd, którego rozkazów słucha. Narodowa armia, musi mieć naród, który chce, który ma wolę i musi mieć żołnierza, wychodzącego z poboru powszechnego i mającego za sobą silny rząd".

Obok rządu przyszła sprawa armii, przyszła z nieodpartą mocą w chwili, gdy po „manifeście dwóch cesarzy" obce ręce chciały tę armię tworzyć. Dotąd widział Piłsudski żołnierza polskiego (tego, którego sam urobił), ale nie widział armii polskiej. „Żołnierz polski


Biblioteka Akademii Szt. Woj.
im. Gen. Prof. Tadeusza Kutrzeby

jest“ — mówi — „stał się nawet „bohaterem, nadziemską istotą“, jest uwielbiany za Legiony, za cuda waleczności, ale wojska nie ma, „wojsko jest niczym“. A „rząd i wojsko“ — to podstawy bytu państwowego. Naród musi odczuć głęboko potrzebę armii. „Tak jak konieczna jest narodowi szkoła, tak samo koniecznym jest przejście młodzieży przez wojsko. Dopiero szkoła i wojsko czynią człowieka dojrzałego, dają mu możność wykonania wszystkich swoich obowiązków obywatelskich“. Trzeba popularyzować w Polsce ideę wojskową, ducha militarnego, i nie komu innemu, lecz Polakom samym dać inicjatywę samodzielną w tworzeniu armii.

Z przykrością stwierdzał w ogóle Piłsudski w społeczeństwie polskim brak kultury państwowej; nazywał kulturę naszą wręcz „apaństwową“. Dlatego to Polacy okazują dużo pięknych wyników na węższych polach pracy, w życiu organicznym, ale „wszystko, co jest tego życia nadbudową, uważane jest za niemożliwe“. Stąd płynie ta nieporadność i trwożliwość, którą zaobserwował wódz Legionów w momencie, gdy na kawale ziem polskich zaczęto jeszcze podczas wojny tworzyć pierwsze zręby „własnej“ państwowości. Pragnął w naród swój wszczepić zrozumienie wagi własnego rządu, własnej armii, własnej szkoły, własnego sądownictwa. Odczuwał również w rodakach „dużo tęsknoty do ładu i porządku, opartego na samym sobie“, do „jakiegoś ustalenia się polskiego“; nie widział natomiast w społeczeństwie tej woli czynu i siły w walce o własne przekonania, której nauczył już swoich żołnierzy.

Przemoc wrogów — więzienie magdeburskie — uniemożliwiły mu na długi czas dalszą pracę nad usunięciem tych przeszkód. Doprowadził naród do wrót wolności,

wychowawszy mu żołnierza, „tę siłę każdego narodu", zmieniwszy wiele w duszy samego społeczeństwa.

W dniu 11 listopada 1918 przeznaczone mu było wraz z narodem przejść przez te wrota Wolności — i rozpocząć już nie nowy okres, ale n o w ą e r ę pracy ideowo-wychowawczej, od której nie miał już spocząć do ostatniego tchnienia.

II. W wolnym państwie polskim.

Rola Józefa Piłsudskiego jako wychowawcy Polaka i społeczeństwa polskiego w wolnej ojczyźnie jest zbyt doniosła, zbyt bogata w ważne szczegóły, aby ją w krótkim artykule można było wyczerpująco przedstawić. Tym bardziej, że dotychczasowe prace na ten temat mają jedynie charakter szkicowy, nie ogarniają całości materiału. Trudność zwiększa się również wskutek tego, że działalność wychowawcza Marszałka nie jest jednolita, lecz dzieli się na etapy, związane ściśle z ewolucją jego potężnej indywidualności i z ustosunkowaniem się jej do naczelnych zagadnień państwowo-narodowych.

Piłsudski-wychowawca jest postacią na wielką miarę tragiczną; tragizm ten streszcza się w wielkim załamaniu duchowym, jakie mu los kazał przeżyć.

Zamysły wychowawcze, z którymi stawał pierwszy Naczelnik Państwa u wrót wolności polskiej, zamysły, wybudowane na głębokiej wierze w samoodrodzenie się duszy narodu, przyniosły mu najcięższe rozczarowanie; przez szereg lat próbował je ratować; wszak nie tak łatwo przyszło mu rozstać się z programem, który był wyrazem dążeń i tęsknot całego dotychczasowego życia. Chciał być entuzjastycznym budowniczym nowej

rzeczywistości polskiej, wierzył, że tworzyć ją będzie razem z całym swoim narodem, odrodzonym w potokach wolności, jak w potokach słonecznego światła. „Zdawało mi się (tak kreśli swoje przeżycia z czasu po powrocie z Magdeburga), że gdy idzie odrodzenie bytu państwowego, o którym zaledwie zdołaliśmy marzyć w ciszy, musi z tym formalnym odrodzeniem iść odrodzenie duszy Polaka, duszy, odrodzonej dla dania siły i mocy przy konieczności przetrwania i przewalczenia początków naszego życia... Chciałem wierzyć mocy własnej naszej polskiej duszy, chciałem ufać, że zdołam zapomnieć o zawodach przeszłości i skrzepić siebie samego, widząc, jak słońce stapia lody duszy — zdawałoby się — już niezdatnej do życia, i że dusza polska błyśnie dawnym pięknem.[9]) W nieustannym pragnieniu wolności wyrósł,[10]) był rycerzem wolności, chciał też pełnię tej wolności zapewnić Polsce. Widząc w epoce zaborów samą niesprawiedliwość, osaczającą Polskę, szukał prawa, na prawie chciał oprzeć byt Polski nowej; pragnął gwałtownie, jak sam powiada, „zrobić nad Wisłą cud prawa, albo go przynajmniej zapoczątkować".[11]) Będąc z przekonania jednym z najszczerszych demokratów (własne słowa Piłsudskiego),[12]) widział źródło tego prawa w Sejmie Rzeczypospolitej, wybranym na podstawach demokratycznych; temu sejmowi złożył wraz z całym wojskiem uroczyste ślubowanie, przed tym sejmem jedynie stawał na baczność.[13]) Pragnął szczerego zdemo-

[9]) Pisma — Mowy Rozkazy, VIII, 398.
[10]) Pisma, V, 38.
[11]) V, 267.
[12]) V, 266.
[13]) V, 46, 54.

kratyzowania dawnej Polski szlacheckiej, „chciał po prostu przerzucić Polskę z osiemnastego wieku do dwudziestego“, wykonać w postępie życia narodowego skok przez całe stulecie.[14]) Z ogromną wiarą w swój naród, w jego szlachetne instynkty, w te skarby bezcenne, ukryte podobno w głębinach duszy narodowej, o których mówili wielcy romantycy, przystępował Józef Piłsudski do dzieła.

Spotkał go w najbliższym czasie, niemal w pierwszych miesiącach pracy, jeden z najokrutniejszych zawodów, jaki przewodnika narodu spotkać może. Tylko żołnierz, tylko to wojsko polskie, które sam wychował w Legionach, podtrzymywało w nim gasnące promyki wiary. Wśród wielkiej męki człowieczej, którą zawsze sprawia odarcie życia z wiary ułudnej, musiał Piłsudski podjąć gruntowne przewartościowanie swego pierwotnego, „romantycznego“ planu ideowo-wychowawczego. Musiał, jak niegdyś pisarze polityczni (i wychowawcy zarazem) XVI i XVIII wieku, przystąpić do szeroko zakrojonej analizy duszy narodu i charakteru narodowego polskiego, musiał, jak ongiś Piotr Skarga, przystąpić do obnażania wad i ran narodu, uświadomić je Polsce, wychłostać jedne, leczyć drugie, wskazując pozytywną drogę poprawy.

Stał się jednym z najpotężniejszych karcicieli zła w społeczeństwie, nie tylko słowem, ale i czynem; jednym z najgłębszych analityków sumienia narodowego, a zarazem jednym z tych, co w tragicznym trudzie życia i walce ze sobą samym, wypracowują dla narodu i państwa zasady nowej etyki indywidualnej, społecznej, pań-

---

[14]) V, 76.

stwowej. Może dopiero przyszłe pokolenia potrafią zdać sobie dokładnie sprawę z tego, ile głębokiego tragizmu było w tym przełomie, jaki zaszedł w umyśle i sumieniu Piłsudskiego w latach 1923—1926, kiedy zrozumiał, że wszystkie wysiłki Konarskiego i Komisji Edukacyjnej, Kołłątajów i Stasziców, wielkiej trójcy romantycznej i najwyższych duchów emigracji poszły w znacznej mierze na marne; gdy spostrzegł, że stare, rodzime wady dawnej Polski szlacheckiej, przytłumione niewolą, ożyły na nowo w cieple i świetle odzyskanej wolności... Może dopiero tym przyszłym pokoleniom ujawni się w całej swej bolesności tragiczny wyraz pamiętnych jego słów: „Naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie walki orężnej, to znaczy pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem państwa w czasie walki.[15]) We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem. Ustawiczne waśnie, personalne i partyjne, jakieś dziwne rozpanoszenie się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu. Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzić całą demokrację. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partie w Polsce rozmnożyły się tak licznie, iż stały się niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko kierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował państwo... Wydałem wojnę szujom, łajdakom, mordercom i złodziejom i w walce tej nie ulegnę.[16]) Czytając te ostre, żołnierskie słowa, zapra-

[15]) Przekonała o tym Piłsudskiego wymownie postawa społeczeństwa w czasie wojny polsko-bolszewickiej 1920 r.

[16]) „1926—1930. Przemówienia, wywiady, artykuły". Wydanie nowe, uzupełnione. Warsz. 1931, str. 33—34.

wione najszczerszą indygnacją, ma się mimo woli wrażenie, jakby odnosiły się do głębokiej przeszłości naszej, do epoki złotej wolności, rozpanoszonych fakcji sejmowych, prywaty i znikczemnienia czasów Sicińskiego czy czasów saskich.

W rozpatrywaniu idei wychowawczych Piłsudskiego, wziętych jako całość, należy zwrócić uwagę na momenty następujące: 1) na konstrukcję ideału Polski nowej, który wielki wódz-wychowawca stworzył sobie i miał przed oczyma, 2) na krytykę wad i niedomagań współczesności, t. j. zarówno człowieka polskiego jak i społeczeństwa, które ten człowiek w zwartej masie tworzy, 3) na postulowany przez Piłsudskiego nowy typ Polaka, który ma urzeczywistnić dobro i szczęście ojczyzny.

Czym ma być przede wszystkim nowa Polska, to wyśnione i wymarzone państwo polskie, które udało się wreszcie odzyskać? „Przed Polską leży i stoi wielkie pytanie: czy ma być państwem równorzędnym z wielkimi potęgami świata, czy ma być państwem małym, potrzebującym opieki możnych". Dla Piłsudskiego istnieje tylko jedna odpowiedź na to pytanie: Polska musi być mocarstwem własnowolnym; co więcej musimy dążyć do tego, aby „wielka Rzeczpospolita Polska była największą potęgą nie tylko wojenną, lecz także kulturalną na całym Wschodzie". Piłsudski rzucił pierwszy w naród myśl mocarstwową i starał się o to, aby duszę Polaka podnieść ku jej wspaniałemu łukowi, zawieszonemu nad przyszłością. „Wskrzesić i tak ją (Polskę) postawić w sile i mocy, w potędze ducha i wielkiej kultury, aby się mogła ostać w tych wielkich, być może, przewrotach, które ludz-

kość czekają".[17]) Ta myśl mocarstwowa o przewodniej roli Polski na Wschodzie połączyła się równocześnie z wielkoduszną, szeroko pomyślaną ideą jagiellońską: sprzężenia z Polską, z jej kulturą, narodów szczepowo i historycznie jej bliskich, w pierwszym rzędzie: Rusinów (Ukraińców) i Litwinów. „Przyniesienie wolności ludom z nami sąsiadującym, będzie punktem honoru mego życia, jako męża stanu i żołnierza", oto program Piłsudskiego w tym kierunku. Do więzów historycznych odwoływał się tu Piłsudski, miłością i kulturą chciał zbliżyć te narody do Polski. W imieniu wspólnych ideałów wolnościowych przemawiał do ludności Ukrainy (1920),[18]) idąc pod Kijów, w imię miłości wyciągał często z najdroższego sobie Wilna, poprzez kordon, rękę ku Kownu.[19]) Potężna Polska, potężna materialnie i kulturalnie, przyjaciółka i opiekunka ludów bratnich, z nią sprzężonych, płynąca pewnie w przyszłość, jak wspaniały okręt, nie lękający się burzy — taki był ideał odrodzonego państwa, które Piłsudski do końca życia chciał budować.

W związku z realizacją tego ideału pozostawał postulat urobienia nowego Polaka-obywatela, współtwórcy tej ojczyzny.

Wiemy, że już przed wojną światową i w czasie jej trwania analizował Piłsudski bacznie społeczeństwo polskie, widział jego wady, szukał naprawy. Źródła większości tych wad dopatrywał się w psychologii niewoli. Zarzucał rodakom swoim przede wszystkim nie-

---

[17]) Pisma, V, 140—141. Przemówienie w Lublinie (1920).

[18]) V, 156, 168—169, 170.

[19]) np. V, 259.

zdolność do czynu, obawę przed czynem, zatratę ducha żołnierskiego, wojskowego,[20]) poczucie zależności od czegoś, co nie jest Polską, poczucie, które nazywał później „konkubinatem z zaborcami". Jego praca przedwojenna (czy to w Organizacji Bojowej P. P. S., czy w Strzelcu) miała właśnie za zadanie wykorzenienie tych wad, obudzenie w narodzie woli czynu. W tym duchu wychowywał potem żołnierza polskiego w Legionach. Przecież sam powiedział: „Decyzja 6 sierpnia, którą obrałem, dała Polsce żołnierza, stworzyła to, czego Polska przedtem nigdy nie miała — siłę, i — chcę wierzyć — dała może inny typ człowieka".[21]) W wojsku, w żołnierzu swoim, upatrywał też zawsze Piłsudski jakby zaczyn przyszłego obywatelstwa polskiego, wzór czy prototyp nowego Polaka. Praca żołnierska nie miała się kończyć z ustaniem wojny, konieczną była — wedle niego — dalej, w tym samym stopniu, i w czasie pokoju; cnoty żołnierskie, wyrobione w wojsku, miały świecić przykładem całemu społeczeństwu, przenikać w nie, budzić naślado-

---

[20]) Zdaniem Piłsudskiego (VIII, 411 nst.), w Polsce, od czasów nastania rządów demokracji szlacheckiej (w XVI w.) interes wojska był postponowany, a brało górę to, co można by nazwać (szlachecką) gospodarką kraju i pracą organiczną. „Wiciny, płynące do Gdańska ze smaczną okowitą i bogatym ziarnem, za które ściągano również z Gdańska bogate likwory i jedwabie dla białogłów, znaczyły więcej, niż twarda, żelazna praca, związana z wojskiem, z siłą zewnętrzną i pracą wewnętrzną nad duszą ludzką, która musi znowu stać się twardą i hardą w służbie wojskowej". Dopiero czasy powstań naszych zmieniły wiele w tym zasadniczym polskim nastawieniu; zaczęto kochać i lubić wszystko to, co jest żołnierzem. Ale po upadku powstania 1863 r. znowu zaprzepaszczono w sobie tego ducha wojskowego.

[21]) V, 300.

wnictwo. Piłsudski, żołnierz z krwi i kości,[22]) szczepił najpierw na gruncie wojska to, co powinno było przyjąć się następnie w całym narodzie; morale wojska miało urość do roli morale wszystkiego społeczeństwa. Tę fundamentalną tezę swoją powtarzał wielki Żołnierz-Obywatel niejednokrotnie; ona też tłumaczy jasno ten fakt, że oficer i żołnierz polski, legionista czy peowiak, czy żołnierz w ogóle — odgrywał i odgrywa dotąd, z woli Piłsudskiego, tak ważną rolę we wszystkich dziedzinach naszego państwowego życia. Naturalnie nie o wojsko tutaj chodzi, nie o armię, jako taką; bo wojsko, wedle Piłsudskiego, ma stać z dala od wszelkich falowań życia politycznego, dla wojska istnieje tylko jedna dewiza: honor służby, służby ojczyźnie, reprezentowanej przez rząd. Piłsudski miał jednak na myśli tych, co jako dawni żołnierze Legionów przeszli przez jego twardą szkołę wychowania moralno-obywatelskiego, przyswoili sobie, w większym lub mniejszym stopniu, te cnoty żołniersko-obywatelskie, w które on ich wdrażał. Ci „piłsudczycy",

---

[22]) Jakżeż pięknie mówił o tym swoim żołnierstwie: „Jestem żołnierzem. Kocham żołnierkę, i byłem tym, któremu los pozwolił w wielkiej wojnie światowej, gdy wielkie olbrzymie państwa rzuciły na kartę miliony, miliony ludzi, miliardy pieniędzy, cały przepych nowoczesnej techniki, — któremu los dał to szczęście, żem nie miał w imieniu Polski zginąć w tym tłumie, żem wzniósł ubogi, niewielki, maleńki domek żołnierza polskiego i nad nim wystawił i wywiesił sztandar polski. Dla żołnierza wojna to nie jest to, co dla panów, ubranych w tużurek: wojna dla żołnierza — to kochanka. I tak jak pierwsza miłość tkwi zawsze w pamięci dorosłego mężczyzny, tak samo dla mnie, dla żołnierza, wojna, którą przeżyłem razem z legionistami, z brygadą, którą dowodziłem, jest tym pierwszym pocałunkiem, i to jest wszystko wspomnienie i ciężkie i piękne, i te wszystkie wspomnienia tak serce niewolą...".

nie z nazwy sobie przywłaszczonej, ale piłsudczycy z d u c h a i s z k o ł y, powinni byli — zdaniem Marszałka — uformować rodzaj elity moralnej, działającej przykładem swego życia i pracy wychowawczo na resztę społeczeństwa. Była to kwestia wyznawstwa i prozelityzmu, kwestia pewnej misji moralnej, która korzeniami swymi wyrastała z wojska, z ducha Legionów.

Jeśli kwestię wychowania żołnierza polskiego uważał Piłsudski w zasadzie za załatwioną, to zupełnie inaczej przedstawiała się sprawa w y c h o w a n i a p o z o s t a ł e g o s p o ł e c z e ń s t w a odrodzonej Polski. Znakomity wódz narodu spostrzegał z przerażeniem, że dusza obywateli wolnej już Polski nie potrafiła wydobyć się z więzów długiego niewolniczego żywota, że ta niewola rzucała na nią nawet jakiś swoisty urok; przecież to życie w niewoli, pełne marzeń i tęsknot, bólów i cierpień, miało swoje osobliwe piękno, swoją poezję kajdan, która pętała dusze. A tu przyszło teraz nowe życie, realne, tętniące codzień tysiącem potrzeb i nawoływań; życie to wymaga nowego typu człowieka. „Idą teraz godziny za godzinami, zwycięstwo za nami, przed nami szerokie życie. Burz dla nerwów nie ma, piękno jakby stygnie i człowiek czeka na n o w e g o c z ł o w i e k a, aby piękno odrodzenia gdzieś wyszło, piękno chwili wiosny, wiosny nowego polskiego życia".[23]) Wystąpieniu tego nowego człowieka wolnej Polski stanęła na przeszkodzie w i e l k a g r o m a d a p o l s k i c h w a d. Jedne z nich to wady jakby dziedziczne, narodowe, których wyplenienie jest najtrudniejsze; inne — też trudne przy plewieniu chwastów — [illegible] przyniosła niewola; trzecie są

wynikiem zamącenia równowagi duchowej, wywołanego nagłym osiągnięciem wolności. W enuncjacjach wychowawczych Piłsudskiego znajdujemy galerię wszystkich tych wad. Z wszystkimi po kolei rozpoczynał walkę zawziętą i nieustępliwą, wszystkie demaskował, docierając do ich genezy, do samych źródeł zła; na wszystkie jady dawał antidota, lekarstwa, przeciwstawiając złu — dobro, wadom — pozytywne cnoty. Z tych cnót czy zalet, które wszczepiał niezmordowanie, kształtował się pod twórczymi dłońmi nauczyciela-wychowawcy ideał nowego człowieka polskiego. Może nawet nie ideał, jeśli przez to określenie mamy rozumieć coś wzniosłego a nieosiągalnego, jakąś miarę najwyższą, ku której należy wiecznie podążać. Piłsudski był jako wychowawca nowego Polaka — realistą, sam siebie nazywał miłośnikiem „réalité des choses"; to też stawiając swoje postulaty, kreśląc zarys moralno-duchowy nowego Polaka, nie żądał rzeczy niemożliwych: jego nowy człowiek polski jest żywy, możliwy i osiągalny. Kreślił raczej przykład, specimen, niż zwierciadło cnót obywatelskich, niż ideał.

Chodziło Piłsudskiemu o odrodzenie duszy narodu. „Jego ideał wychowawczy" — pisze Adam Skwarczyński — „zmierza do urobienia człowieka własnowolnego i własnowolnego społeczeństwa, do wydobycia z ludzi i społeczeństwa czynu. Nie nakazywania czy namawiania, ale właśnie wydobywania: stawiania człowieka i społeczeństwa w takim położeniu, w którym rodzi się decyzja, poczucie odpowiedzialności i czyn".[24])

Czyn narodu powinien być aktem samorzutnego ześrodkowania jego woli, wynikiem „pracy moralnej narodu, szukającej wspólnego ośrodka woli, przezwyciężającej czynniki odśrodkowe". Przejaw takiej pracy moralnej narodu, takiego samorzutnego ześrodkowania woli ujrzał Piłsudski w listopadzie 1918 r., gdy jego, więźnia magdeburskiego, cały naród s a m o r z u t n i e, bez jakichkolwiek wpływów, starań, gwałtów, obwołał jednomyślnie faktycznym dyktatorem państwa, gdy w parę tygodni potem sejm również jednomyślnie wyniósł go na stanowisko Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza wojsk. „Dumny jestem z tego faktu" — mówił Piłsudski w 1923 roku — „dumny jestem nie tylko dlatego, że mnie ten zaszczyt spotkał, ale dumny byłem również ze swego narodu. Nie idzie mi o moją wartość lub o moją bezwartość, nie idzie mi o ocenę krytyczną tej czy innej mojej pracy... Idzie o sam fakt historyczny, który swoją nowością i swoją niezwykłością metody zastanawiać będzie każdego historyka". Idzie o tę jednozgodność, tę niegdyś żądaną, tę niegdyś wymarzoną, tę niegdyś krzyczaną i okrzyczaną, tę jednozgodność w jednym akcie.[25]) Coś podobnego stało się później w 1920 r. w czasie wojny bolszewickiej. To „ześrodkowanie przez pracę moralną woli zbiorowej ku celom wyższym", to prawdziwe „Treuga Dei", z czynnego, zdobywczego nastawienia duszy wynikające,[26]) było dla Piłsudskiego, wyznawcy ideologii czynu — najcenniejszym osięgiem duszy narodowej, ku któremu pragnął Polaków prowadzić.

Były to jednak tylko porywy duszy polskiej, tak do-

---

[25]) Pisma, VI, 45—48.

[26]) S k w a r c z y ń s k i, j. w. str. 13.

brze znane z dziejów naszych. Spostrzegł wkrótce wielki wychowawca, że narodowi jego, obudzonemu do wolności, brak przede wszystkim poczucia jednolitości i jedności, zgody i możności współpracy. To była pierwsza, najgroźniejsza wada, z którą należało rozpocząć walkę, jeśli państwo miało być ocalone i zorganizowane. Ta jedność — to racja bytu państwa. Jednolitość armii, do której Wódz Naczelny doszedł najprędzej i którą niestrudzenie umacniał, miała być w tym wypadku znowu zaczynem i wzorem jedności społeczeństwa. Rozbicie społeczeństwa polskiego w pierwszym zaraz okresie wolności napawało Piłsudskiego taką rozpaczą, że — jak sam później wyznaje — „chociaż skłonny do płaczu nie jest — gorzkimi łzami płakał“ nad tym strasznym dziedzictwem niewoli.[27]) „Jednym z przekleństw naszego życia“ — oto jego słowa — „jednym z przekleństw naszego budownictwa państwowego jest to, żeśmy się podzielili na kilka rodzajów Polaków, że mówimy jednym językiem, a inaczej nawet słowa polskie rozumiemy, żeśmy wychowali wśród siebie Polaków różnych gatunków, Polaków z trudnością się porozumiewających, Polaków tak przyzwyczajonych do życia według obcych szablonów, według obcych narzuconych sposobów życia i metod postępowania, żeśmy prawie je za swoje uznali, że wyrzec się ich z trudnością możemy“.[28]) Ale nie myślał Piłsudski tylko o różnicach i skłóceniach dzielnicowych, o klątwie podziału na trzy zabory, o tych „solach krwi zaborców“, płynących w krwi polskiej i wytwarzających w niej podagrę; myślał nie

---

[27]) Pisma, V, 104.

[28]) Pisma, V, 139.

tylko o wyrzucaniu sobie nawzajem w oczy trzech orientacji (rusofilskiej, germanofilskiej, austrofilskiej), jakby w duszach polskich istniały jeszcze obalone kordony i granice. Chodziło mu również o potępienie straszliwej zmory wewnętrznej polskiej niezgody, hydry polskiej partyjności, która jak „niezgoda" z kazania Skargi, stanęła przed obliczem twórcy Polski nowej. To owe polskie „ghetta",[29]) klany, kliki i partie, przeciwko którym skierowywał nieraz wstrząsające swoje inwektywy; ghetta te wiecznie skłócone ze sobą i niezdolne do jakiegokolwiek porozumienia, przemawiające nawet odrębnymi żargonami ideowymi i słownymi, pogrążone w jałowe spory o puste już słowa, upajające się frazeologią[30]) — uważał Marszałek za ropiące wrzody na młodym organizmie państwa polskiego.

Piłsudski wołał do narodu całego o zjednoczenie i zgodę: „Sprawa zjednoczenia wszystkich dzielnic Polski nie jest zakończona" — mówił w 1920 r. — „a zjednoczona ojczyzna jest często jeszcze słowem, a nie realną

---

[29]) Pisma, VIII, str. 170 nast. „Co to jest ghetto?" — pytał Piłsudski i odpowiadał: „Ghetto to ugrupowanie ludzkie, które mimo, że musi współżyć w tych czy innych dziedzinach z otoczeniem, wytwarza dla siebie swoje wewnętrzne prawa, swoje ustawy i ustawki, nieznane innym, a które są dla tego ugrupowania ludzkiego silniejsze, niż jakiekolwiek inne zewnętrzne działania. Każde ghetto tworzy określenia niezrozumiałe dla innych, każde ghetto stwarza swój język, swój żargon, tworzy słowa, który obowiązują ghetto, a które nieznane są innym ludziom."

[30]) „Kłócono się o drobiazgi, najczęściej o słowa. Réalité des choses zanikła w powodzi sprzeczności słów, w mnóstwie węzłów, zaplatywanych codziennie, co godzina, na sznurze dziejowym, węzłów, które prosiły się i błagały, by miecza wydobyć i ciąć je jeden po drugim" (VIII, 180).

rzeczywistością". Polska, jeżeli chce być silna nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina, lecz w codziennej pracy, w codziennym życiu, w codziennych, wspólnych kłopotach, w codziennym słuchaniu ogólnych i zjednoczonych praw, Polska musi być zjednoczona i Polska musi być jednością.[31]) Piłsudski wychowywał całe społeczeństwo Polski z żelazną konsekwencją do tej jedności i tego zjednoczenia: przez wojsko, przez politykę rządów, od siebie zawisłych, przez treść każdego dnia polskiego, przez ustawiczne tej jedności przypominanie. Dzięki niemu też, w znacznej mierze, kordony graniczne i „sympatie" zaborcze zostały w duszach polskich raz na zawsze zniesione.

Drogę do jedności i zgody widział tylko w twórczej współpracy wszystkich, w wzajemnym szacunku dla zdań różnolitych, w robieniu ustępstw wzajemnych, w ofiarach ze swoich przekonań i poglądów na rzecz wielkiej sprawy, na rzecz państwa. Zaznaczał przenikliwie, że dla Polaka ofiarą łatwą jest zawsze ofiara krwi i życia, ofiarą trudną, ciężką — ofiara z partyjnych poglądów i ghettowych ekskluzywności. Żądał właśnie ofiary trudnej. Nie będąc sam człowiekiem żadnej partii, stojąc ponad partiami, będąc zwolennikiem siły i mocy odrodzonego państwa, rządów bezpartyjnych, fachowych,[32]) chciał uczyć społeczeństwo „umiejętności podawania do wspólnej pracy dłoni wszystkim", gdyż stąd „wypływa

---

[31]) Pisma, V, 140.

[32]) „Osobiście nigdy nie chciałem być członkiem ani polskiej prawicy, ani polskiej lewicy. Nie chciałem nigdy należeć do żadnego stronnictwa, ani też aprobować panowania stronnictw nad Polską — „...nie byłem nigdy osobiście w nowej Polsce stronnikiem dawania wyraźnej przewagi jednej stronie lub drugiej..." („1926—1930. Prze-

moc wielka w chwilach trudnych i w chwilach kryzysów państwowych". W ten sposób zwalczał pierwszą kardynalną wadę narodową: niezgodę. Ta walka z partyjnictwem polskim, wyrodzonym w latach 1923—1926 w tradycyjną sejmokrację polską, doprowadziła Piłsudskiego w maju 1926 r. do czynu rewolucyjnego, który zadał śmiertelny cios tejże partyjności. Idea jedności w narodzie i państwie zaczęła odtąd zwycięsko przepierać się naprzód.

W związku z tępieniem polskiej niejedności i niezgody, na miejsce której wstąpić miała zgoda i jedność, pozostaje walka Piłsudskiego z innymi wadami społeczeństwa, które były derywacjami tamtej. Prawdziwie heroiczny bój toczył wielki wychowawca z rozpanoszoną w dużej części społeczeństwa naszego polityką plotki, kłamstwa i oszczerstwa. Jak współczesna niezgoda i partyjnictwo polskie były nieodrodnymi dziećmi, po prostu synonimami, dawnej staropolskiej „prywaty", tak samo oszczercza plotka polityczna wzięła swój ród od niej. Piłsudski wydał bezwzględnie potępiający wyrok na ten plotkę,[33]) której sugestywna siła „robi z widocznego, zdawałoby się, fałszu podstawę myślenia politycznego,[34]) która zatruwa duszę narodu, jak źródła

---

mówienia, wywiady, artykuły." Warsz. 1931, str. 22, 23). — „Pragnę, aby rząd był bezpartyjny, fachowy, bez zwyciężonych i zwycięzców. Chcę złagodzić zatargi stronnictw itd." (V, 277). — „Rząd nie może być w 9/10 uzależniony od pactów conventów, zawieranych ze stronnictwami, klubami, grupami posłów, konwentyklami itd. — od protekcji i protekcyjek" (1926—1930, str. 29).

[33]) Zob. Wywiady z 1923 r., słynne „Przemówienie w Bristolu", „Wspomnienie o Gabrielu Narutowiczu", czy Przemówienie na Zjeździe Legionistów we Lwowie, 6. VIII. 1923 (t. VI).

[34]) VI, 10.

i studnie, która demoralizuje społeczeństwo, doszukując się zawsze „pobudek niskich, brudzących istotę moralną". „Żyjemy w czasach, w których prawo oszczerstwa i szarpania czci cieszy się nadzwyczajną swobodą, a nawet uznaniem... Te oszczerstwa, ta uporczywa metoda łgarstwa, którą to zdolnością odznaczają się pewne stronnictwa, mające wpływ na społeczeństwo, na dusze wielu Polaków, mają źródło w niewolnictwie... Choroba ta jest głębszą, aniżeli nam się zdaje. Kłamstwo jest chorobą wielką. Oszczerstwo ma dlatego duże znaczenie, że mu wierzą...".[35]) Ta plotka oszczercza nikogo nie oszczędza, jak żadnej świętości i żadnego dostojeństwa nie oszczędzał niegdyś paskwilus Orzechowskiego czy pamflety polskich rokoszan i konfederatów. Piłsudskiego jako Naczelnika Państwa oplątała ta plotka kłamliwa straszliwymi skrętami węża; dał on temu wprost dramatyczny wyraz w koszmarnej wizji potwornego karła na krzywych nóżkach, który był mu wówczas, w Belwederze, nieodstępnym towarzyszem.[36]) Baczny analityk sumienia narodowego przestrzegał społeczeństwo przed niebezpieczeństwem tej zarazy moralnej. Państwa i narody, które na podstawie kłamstwa, na podstawie negowania prawdy, budują myśl polityczną, dążą do zguby. Takie państwo zbliża się ku upadkowi. Prawo walki o byt jest prawem istnienia życia w świecie. Ten jest słabszy, kto buduje na kłamstwie i na fałszu, w porównaniu z tym, który buduje na prawdzie. Przeciwdziałanie plotce i oszczerstwu, jako metodzie politycznej, uważał Piłsudski za bardzo trudne, ale równocześnie za rzecz wielką, za

---

[35]) Pisma, VI, 130—131.

[36]) VI, 49, (Przemówienie w „Bristolu").

wielki społeczny obowiązek Polski i Polaków. Jeśli Polska wyleczy się z plotki i kłamstwa politycznego, zyska wielką siłę. Ale jak przeprowadzić to leczenie? I tu wielki wychowawca Polski podawał swoje uniwersalne remedium: pracę moralną. „Istotą walki z oszczerstwem jest podniesienie duszy ludzkiej na wysoki poziom moralny. Wtedy oszczerstwa będą tanie, a więc bezskuteczne".[37])

Z ducha partyjnictwa i niezgody wypływa również wedle Piłsudskiego — inna przywara współczesnej Polski: frazeologia, która nie jest niczym innym, jak tylko osławioną staropolską retoryką polityczną. To zakochanie się w beztreściwym słowie, ten mus mówienia, krzewi się w ghettach i klanach, a jest wynikiem słabości, braku istotnej siły, która „dlatego nagość swą ubiera w słowa, słów szuka, aby się upiększyć".[38]) Istotna siła jest małomówna, tylko tęsknota do siły wybucha w słowach. „Słowo powinno mieć swoją ważkość, swój ciężar; słowo zapada, tak samo jak czyn, i liczy się. Tymczasem u nas ludzie nie są przyzwyczajeni do ponoszenia konsekwencji swych czynów i słów".[39]) Często trafiają się natomiast objawy megalomanii, zarówno u jednostek, jak u grup, stronnictw, partii; tylko sobie, swojej partii przypisuje się prawo do reprezentowania Polski, narodu, ducha czy idei narodowych: ja lub my i naród — to jedno. To także puste słowa.

Wśród starych wad narodowych (partyjność, złota wolność sejmokracji, potęga plotki, retoryka) wydobył

---

[37]) Pisma, VI, 134.

[38]) VI, 177.

[39]) Pisma, V, 38.

Piłsudski z zakamarków duszy polskiej jeszcze inną: p o k ł o n p r z e d t y m, c o o b c e i n i e s w o j e. Ten „duch obcy" w Polsce gorszył go i straszył niemniej, niż jednego z poprzedników jego: Szczepanowskiego. W potępieniu tego „ducha obcego" okazał się Marszałek p r a w d z i w y m n a r o d o w c e m. Mówiąc z racji zamordowania prezydenta Narutowicza o duchu Wschodu, barbarzyńskim, nieodpowiedzialnym, który opanował pewne sfery Polaków, dodaje: „Takich stygmatów Wschodu jest u nas mnóstwo. Starałem się bronić społeczeństwo przed nimi. Jako iluzjonista, tęskniąc do normalnego życia narodowego, jakim jest państwo polskie, szukałem czynników, danych, które niesie z sobą r a s a p o l s k a, w których się czuje dobrze, które potęgują siły jednostki i narodu. Bo cudza dusza — to rzecz niebezpieczna![40]) Polacy mieli zawsze i mają dotąd fałszywy pociąg do obcych, do cudzoziemszczyzny. Jest to — zdaniem Piłsudskiego — pewna właściwość charakteru narodowego polskiego; imponuje nam cudza opieka, cudza komenda, obcy sztandar, obcy język. Widział takie objawy Wódz Polski już w okresie legionowym, nie zmieniła się ta fatalna skłonność również w pierwszych latach niepodległości polskiej. Nawet w frazeologii i w terminologii politycznej starano się naśladować sąsiadów od Zachodu i Wschodu.[41]) „Nigdy nie zapomnę wrażeń moich, jako Naczelnika Państwa" — oto jego przejmująca skarga — „gdy nasz hymn narodowy, nasz sztandar narodowy był jakby śmieciuchem, rzuco-

[40]) Pisma, VI, 4.

[41]) To samo jest i dzisiaj; przecież mówi się ciągle u nas o polskim faszyzmie, polskim hitleryzmie itd. Natura papuzia, o której wspominał Słowacki, wyłazi wszystkimi szparami.

nym w kąt dla sztandarów obcych i dla hymnów".[42]) Piłsudski dał przenikliwą, dogłębną analizę tej upokarzającej wady narodowej, która w czasie jego rządów w Polsce została istotnie niemal wykorzeniona. Uważał ją za dowód słabości wewnętrznej duszy polskiej: „.... naród polski jest słaby wewnętrznie,... z trudem zdobywa się na prawdy mocne i silne, samodzielne, i dlatego łatwo służy obcym, dlatego nie widzi wstrętu do służby obcemu, a nie dla siebie jedynie, ... zatem jest mniej wartościowy w porównaniu z innymi narodami, u których tego nie znajduję".[43]) Uważał ją także za przejaw tchórzostwa i zatraty godności, honoru narodowego: „Myślałem, że wraz z materialnym odrodzeniem Polski i dusza polska odradzać się zacznie, wyzbywać się zacznie tchórzostwa i wyzwalać od pracy służenia dla obcych jako najpewniejszej pracy polskiej".[44]) Ciężką walkę stoczył Piłsudski z tym, co nazywał ogólnie „obcą agenturą" w Polsce, rozumiejąc przez to zarówno wysługiwanie się obcym za pieniądze, za honory, czy dobrowolnie, bezinteresownie, jako też to chylenie głów w zachwycie przed obcą łaską i obcym uśmiechem, które przypominały mu czasy upadku dawnej Polski, łaski Katarzyny II i Fryderyka Wielkiego.[45]) I znowu legionistów swoich stawiał tutaj Polakom za przykład, gdyż oni to byli w czasie wojny wyrazicielami buntu przeciwko „obcej agenturze", obcemu orderowi, obcej łasce, i to wyrazicielami „jawnymi, walczącymi publicznie o szacunek

---

[42]) 1926—1930, str. 105.
[43]) 1926—1930, str. 104.
[44]) 1926—1930, str. 104.
[45]) Tamże, str. 106.

dla tego, co polskie nosi imię".[46]) „Podczas kryzysów" — wołał Józef Piłsudski do narodu — „strzeżcie się agentur. Idźcie swoją drogą, służąc jedynie Polsce, miłując tylko Polskę, nienawidząc tych, co służą obcym".[47])

Hydrę słabości i bezradności polskiej a przede wszystkim niewiary w siebie, w Polskę, w wielką przyszłość narodu i państwa, pragnął wielki wychowawca — zdusić w zarodku. Nie poprzestawał jednak na gromieniu niewiary, ale całą siłą ducha swego budował wiarę. O tej polskiej wierze w siebie przekonywał obcych. „Nasza wewnętrzna równowaga opiera się nie na naszym położeniu ekonomicznym i materialnym, które jest opłakane" — mówił francuskiemu dziennikarzowi w 1919 r. — „ale raczej na czymś nieuchwytnym, czym są nadzieja i wiara. Nie należy dopuścić, ażeby zwątpienie mogło się zakraść do duszy narodu... Naszą największą siłą jest nasza wiara".[48]) Żołnierzom swoim stawiał za przykład Napoleona, który twierdził, że największa sztuka w przezwyciężaniu przeszkód polega na tym, że po prostu nie uważa się przeszkody za przeszkodę; społeczeństwu — wskazywał wiarę i hart legionistów. W krytycznych chwilach życia państwowego uważał wiarę w siebie i siłę moralną za najpewniejsze rękojmie przebrnięcia przez wszystkie przeszkody. Bez tego niewiele można zrobić, bez tego załamiemy się w każdym kryzysie.[49]) „Powtarzam: trzeba mieć silną wolę i pewność

---

[46]) 1926—1930, str. 108.
[47]) Pisma, VIII, 52.
[48]) Pisma, V, 51—52.
[49]) Pisma, V, 304—305.

siebie, a przyszłość jaśniejszą będzie, niż smutne nieraz dzisiaj. Wśród ludzi, którzy w trudnym nieraz życiu ciężkie łamali przeszkody i którzy pomimo to nadal zostaną optymistami, spokojnie można mówić o trudnościach, które przyszłość nastręczy".[50]) W obudzeniu w duszy jednostek i społeczeństwa wiary, pewności siebie, optymizmu widział pierwszy zadatek odrodzenia duszy narodu, którego tak pragnął. Myślał jednak i o dalszym hartowaniu tej duszy. Na podłożu niezłomnej wiary w siebie miały wyrastać i wzmacniać się właściwości takie, jak: hart ducha, poczucie honoru i godności własnej, szacunek dla własnej przeszłości, odpowiedzialność za siebie, odwaga myśli i czynu; wiara w siebie rodzić miała wolę mocną i energię, a z niej miał wyłaniać się czyn, najwyższe samopotwierdzenie wartości człowieka. Przykłady z moralności żołnierza nasuwały się tutaj raz poraz nauczającemu: „Dobrym żołnierzem jest ten, kto myśli spokojnie i opanowuje swe nerwy. Właśnie w chwili niepowodzeń ludność cywilna musi tę zaletę posiąść, jeżeli chce zwycięstwa... Chciałbym, ażebyście... w tym wszystkim, co robicie, zachowali spokój".[51]) Jak żołnierz, tak każdy obywatel powinien być zawsze opanowany, zrównoważony, zdolny do wykonania swego zadania w porządku i dokładnie. Albo znowu: Jak u żołnierza honor, honor służby, jest najsilniejszym uczuciem, jest jakby jego sztandarem, podobnie każdy Polak ma pielęgnować w sobie to poczucie honoru i godności osobistej. Powiada Piłsudski o sobie: „Całe życie walczyłem o znaczenie tego co zowią „imponderabilia", jak honor,

---

[50]) Pisma, V, 305.

[51]) Pisma, V, 80—81.

cnota, męstwo i w ogóle siły wewnętrzne człowieka, a nie dla starania o korzyści własne czy swego najbliższego otoczenia".[52]) Tego samego chce nauczyć każdego obywatela nowej Polski, to też przekonywa go: „Honor jest surogatem cnoty i dlatego jest bardzo potrzebny w życiu. Cnota tak wysokie stawia od człowieka wymagania, że rzadko człowiek może odpowiedzieć wymogom cnoty. Honor zaś, idąc niżej od cnoty, wymaga znacznie mniejszych wysiłków ludzkich dla tego, by się utrzymać na przeciętnej ludzkości".[53]) Honor nie śmie być wymazany ze słownika polskiego, naruszanie honoru zachwiać może podstawami życia publicznego.

O szacunku dla własnej przeszłości pięknie naucza Piłsudski: „Człowiek w całym tego słowa znaczeniu kochać musi, nie wstydząc się swego „wczoraj", by żyć pracując w dniu dzisiejszym, by się jego znowu nie wstydzić jutro".[54]) Człowiek bowiem musi być zawsze cały, musi być wyrazem swego duchowego wzrostu i ewolucji, a nie składanką z kilku kawałów. Ten sam szacunek obowiązuje również wobec przeszłości narodowej.

Respekt dla „wczoraj" nie wyklucza jednak bynajmniej odwagi i zdobywczości wobec jutra. Trzeba mieć odwagę pracy. „Chcę dotknąć prawdy o odwadze myśli i odwadze metod pracy" — mówi Piłsudski. „Gdy staje się jakaś rzecz nowa, musi ona mieć myśl, przeczącą temu, co jest. Dlatego jest ona nową... dla nowej myśli trzeba mieć odwagę, trzeba przeskoczyć przeciętną prawdę, wyznawaną przez ludzi...".[55]) Nie ma nic gorszego,

---

[52]) 1926—1930, str. 8.

[53]) 1926—1930, str. 267.

[54]) Pisma, VIII, 387; podobnie V, 255.

[55]) 1926—1930, str. 46—47.

niż niedołęstwo. Polska potrzebuje ludzi odważnych i silnych; w urabianiu ich głosi Piłsudski swoją własną metodę: „Jestem zwolennikiem rzucania człowieka na głęboką wodę — niech sobie radzi, a jak nie poradzi, to utonie“.[56]) Nie trzeba przyczepiać niedołęgom sztucznych pęcherzy w ich próbach życiowych na falach polskiego życia publicznego. Dzielności życiowej nam potrzeba — oświadcza podobnie jak Szczepanowski. „Właściwy człowiek — na właściwym miejscu“ — to była dewiza Piłsudskiego.

Jak niegdyś romantycy, jak potem pierwsi ideologowie kierunku narodowego, chciał wielki wychowawca odrodzonej Polski tchnąć w nowego człowieka polskiego potężną wolę i energię, zdolną do twórczego nałamywania okoliczności, do krzesania i kształtowania życia. „W dzieciństwie moim ciągle mi szeptano w uszy tak zwane mądre przysłowia: „Nie dmuchaj pod wiatr!“ „Głową muru nie przebijesz!“ „Nie porywaj się z motyką na słońce!“. Doszedłem później do tego, że silna wola, energia i zapał mogą te właśnie zasady przełamać. I obecnie, kiedy stoimy wobec wielkich zadań dalszej budowy państwa polskiego, właśnie potrzeba nam ludzi, którzy potrafią tej starej mądrości tych ludzi się przeciwstawić...“.[57]) Człowiek czynu — to postulowany przez Piłsudskiego typ nowego Polaka. „Jedynie czyn ma znaczenie. Najlepsze chęci pozostają bez skutku, o ile nie pociągają za sobą następstw praktycznych“.[58]) Tylko jednostka i społeczeństwo, zdolne i gotowe do czynu wła-

---

[56]) Tamże, str. 62.
[57]) Pisma, V, str. 134—135.
[58]) Tamże, V, 43.

snowolnego, z idei wyrastającego, czynu twórczego, realizacyjnego — zapewnić mogą Polsce trwałość i potęgę.

Cóż to ma być jednak za czyn, ten czyn Polaka w wolnym państwie polskim? Czy Piłsudski miał tutaj na myśli — tak jak romantycy, jak wszyscy bojownicy wolności, jak on sam wreszcie przed wyzwoleniem Polski — tylko czyny bohaterskie, wojenne, nadzwyczajne? O takich czynach nie zapomniał wielki wódz armii polskiej nigdy, wiązał je atoli w myśli swej tylko z wyjątkową sytuacją państwa, z potrzebą jego obrony. Instynkt wojenno-bohaterski starał się rozpleniać i podtrzymywać w całym społeczeństwie; uczył je — jak wiemy — cnót wojskowych. Wojsko uważał za jeden z najważniejszych czynników w państwie, nazywał je wprost siłą narodu; uczył żołnierzy swoich, jak mają żyć i współczuć ze społeczeństwem. Rozwijał przed społeczeństwem antynomię „demokracji i wojska", badał ten problemat, dochodząc ostatecznie do przeświadczenia, że tylko idea prawa i idea honoru mogą stać się regulatorami współżycia społeczeństwa z żołnierzem. A na takim pełnym porozumienia współżyciu zależało mu bardzo.

Stawiając jednak przed obywatelem państwa polskiego w pokoju wielki postulat czynu, myślał o czynie innym. Poszedł po linii, którą wytknął niegdyś Stanisław Brzozowski, po której kroczył Wyspiański. Rzucił wielką ideę c z y n u — p r a c y. Któż nie pamięta jego hasła pracy, wypowiedzianego w Poznaniu w 1919 r.: „Idą czasy, których znamieniem będzie w y ś c i g p r a c y, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi. Kto do tych zawodów bardziej przygotowany bę-

dzie, kto w tym wyścigu większe dowody wytrzymałości złoży, ten w najbliższych czasach będzie zwycięzcą, ten potrafi utrzymać to, co zyskał, albo odrobić to, co stracił".[59]) Hasło to stało się dewizą — programem Polski na całe następne 15-lecie aż do zgonu Marszałka; w imię tego programu dokonały się największe twórcze prace we wszystkich dziedzinach życia polskiego; żywotność tego hasła trwa dalej niewzruszenie. Tę swoją filozofię pracy, jako zasady bytu i potęgi Polski odrodzonej, rozbudowywał Marszałek i głosił niezmordowanie. Rozumiał, że obok „romantyzmu" wysuwa się teraz, jako postulat nieodzowny, realizm polski, żywe poczucie rzeczywistości polskiej, jej potrzeb i konieczności. Był tym, który pierwszy po latach (od czasów Szczepanowskiego) wypowiedział hasło połączenia idealizmu z realizmem, wielkich porywów heroicznych z twardą szarą pracą dnia codziennego. Z głębokim uznaniem oświadczał Wielkopolanom: „Chciałbym wnieść od was do Polski całą waszą namiętność pracy, któraby Polskę przeniknęła, dać umiejętność zorganizowania pracy sumiennej, umiejętność pracy uczciwej".[60]) Stawiając swój ideał Polski, jako największej potęgi politycznej i kulturalnej na całym Wschodzie, tylko jedną drogę widział do jego urzeczywistnienia: kształcenie w sobie wewnętrznej siły, potęgi duszy, potęgi materialnej przez podjęcie olbrzymiej pracy i wysiłku.[61]) Polska musi zdać egzamin ze swoich sił. W społeczeństwo polskie pada potężne wezwanie do pracy, pracy każdego obywatela w jego zakresie działania, w jego choćby najskromniejszym kół-

[59]) Pisma, V, 109.
[60]) Pisma, V, 110.
[61]) Tamże, V, 140 nst.

ku, pracy, która ma być pełniona nie pod przymusem, ale z najgłębszego przekonania, ochotnie, twórczo. Idea pracy staje się tu najistotniejszą i d e ą n a r o d o w ą, świętym obowiązkiem narodowo-państwowym. „Więc teraz wszyscy obywatele walczącej Polski muszą wykorzystać czas pokoju i zdobyć się na wielki wysiłek woli, na duże natężenie pracy, aby w krótkim czasie dogonić świat cały i stanąć jak równi w wielkiej rodzinie wolnych narodów".[62]) Ale praca to nie tylko obowiązek, to zarazem żywioł ludzki, wszechogarniający. wszechtwórczy, który powinien dawać człowiekowi wielkie samopoczucie, siłę, szczęście, dumę. Piłsudski dziwi się, że człowiek tak mało szacunku okazuje jeszcze dotąd temu żywiołowi, a porywa się tylko na opanowywanie żywiołów nie ludzkich, boskich. Ż y w i o ł e m jest praca, „praca ludzkich mózgów, praca ludzkich serc i ludzkich mięśni. Dzieje ludzkie, w całych tysiącleciach, wszystko to, co nazywamy kulturą, są właściwie przetworem tego ludzkiego żywiołu, człowieczej pracy. A człowiek zamiast być dumnym z opanowywania tego, co może opanować, chce być dumnym z opanowania żywiołu nie swego, żywiołu boskiego. Specjalnie człowiek nie chce szanować największej potęgi swego żywiołu: p r a c y z b i o r o w e j, chociaż ta właśnie największe cuda tworzy".[63]) Piłsudski żąda od społeczeństwa polskiego właśnie tej pracy zbiorowej dla państwa, opartej na pracy indywidualnej i na współpracy lojalnej wszystkich: ludzi, stronnictw i instytucji państwowych. Społeczeństwo nasze, które długo nie wykazało wybitnych zdolności do tej współpracy,

---

[62]) Pisma, V, 201. (Rozkaz Noworoczny do wojska, 1. I. 1921).
[63]) Pisma, VIII, 68.

na niej tylko budować może — jego zdaniem — węgły własnego dobra i dobra państwa — ojczyzny.[64]) Dzięki Piłsudskiemu idea pracy dla państwa i społeczeństwa, spopularyzowana przez szkołę, przez organy opinii publicznej, wreszcie przez wszystkie środki wychowawcze, stojące do dyspozycji rządu, urosła dzisiaj do wysokości idei — przewodniczki naszego życia państwowo-narodowego.

Nie może być atoli pracy bez porządku; tylko w warunkach życia uporządkowanego, normalnie zorganizowanego, płynącego nurtem pewnym i uregulowanym, praca może się odbywać i być pożyteczną. I znowu nasunęła się analogia z wojskiem. „W wojsku porządeczek być musi“ — powtarzał Marszałek żartobliwie powiedzenie jednego ze swoich legionowych oficerów; tego „porządeczku“ pilnował w wojsku bezwzględnie, uważając go za podstawę siły moralnej armii.[65]) Tego samego ładu i porządku, porządku „stałego, codziennego, w każdej chwili istniejącego w duszy, w zachowaniu, w obcowaniu“, pragnął również nauczyć społeczeństwo. Programem jego w chwili tworzenia się Polski było: tworzenie porządku wewnętrznego i szybkiego organizowania się.[66]) Gdy zaś ten porządek i ład się zachwiał wskutek rozmnożenia się nieprawości ludzkich ponad miarę, przypasał miecz i wdrażał do porządku przemocą. Jak nauczyciel-wychowawca, który wie, że w momencie, gdy zawiodą inne środki pedagogiczne, przymus, chociaż niechętnie stosowany, może być zbawienny.

Był zaś Piłsudski, w najgłębszej istocie swego sumie-

[64]) Pisma, V, 315.
[65]) Pisma, V, 22—23.
[66]) Tamże, V, 23.

nia, przeciwnikiem przymusu. Gdy go musiał stosować, wzdrygała się przeciwko temu jego natura człowieka wolności.[67]) Wspomniano już wyżej o jego szacunku dla prawa, o jego szukaniu prawa. Powiedział Piłsudski raz o sobie: „... zawsze starałem się podtrzymać i nadać moc prawu, czy to kiedy ono przewodzi życiu i je reguluje, czy to kiedy łagodzi bóle i cierpienia, czy to wreszcie, gdy jest lex dura sed lex.[68]) „Prawo i honor, honor i prawo" — oto były dlań dwa spoidła, dwa cementy najsilniejsze w budowie prawdziwej demokracji. Poczucie prawa chciał wpoić w społeczeństwo. „Prawo gronostaje królewskie ubiera. Koronę złotą na głowę mu kładą. I dziś błędem jest demokracji, że sędziów tylko w skromne czarne togi ubiera...". „Gdy życie biorę i barwę zieloną życia, kolor nadziei ludzkiej, rozpatruję, gdy tych rzeczy szukam, które mają siłę symbolu, ... wahając się pomiędzy miłością dla siły a miłością dla swobody, prócz prawa i honoru nic nie znajduję".[69]) Na prawie opiera się swoboda. Ale cóż to jest swoboda? „Swoboda" — odpowiadał Piłsudski — „to nie jest kaprys, to nie jest „mnie wszystko wolno, a drugiemu nic", — swoboda, jeśli ma dać siłę, musi jednoczyć, łączyć, musi rękę sąsiadom i przeciwnikom podawać, musi umieć godzić sprzeczności, a nie

---

[67]) Dlatego nigdy nie chciał brać oficjalnie dyktatury, chociaż mu ją naród nieraz oddawał w ręce; dlatego pragnął ulegalizowania rewolucji majowej 1926 i do końca życia swego opierał swe rządy na ustroju demokratyczno-parlamentarnym, chociaż mógł postąpić inaczej.

[68]) Pisma, V, 220.

[69]) Pisma, VIII, 13—14.

tylko przy swoim się upierać".[70]) I od tej strony zatem nawracał wielki wychowawca znowu ku ustępliwości, porozumieniu, współpracy, zgodzie. Gdyż mało co było mu tak nienawistne, jak nadużywanie wolności, dawna złota wolność i swawola polska, ubierająca się w złotogłowie wielmożów i suwerenów.[71]) Oznaki władcze należą się bowiem tylko prawu.

Podaliśmy mniej więcej wszystkie zasadnicze elementy nauki Piłsudskiego o nowym człowieku odrodzonej Polski: jakie są wady tego człowieka, jakie powinny być jego pozytywne wartości. Jakżeż wygląda w syntetycznym ujęciu typ Polaka, który Piłsudski chciał wytworzyć? Można by zebrać wszystkie wymienione cechy i powiedzieć: Ma to być Polak przejęty do głębi myślą o wielkości i mocarstwowości swego państwa, miłośnik jedności i zgody, ładu i porządku, miłośnik gorący prawdy a wróg oszczerstwa, prosty w słowach, szlachetnie dumny jedynie z swojej ojczyzny, samodzielny i uniezależniony duchowo od wszystkiego, co cudze, w kulturze narodowej i w cnotach rasowo-polskich rozkochany; optymistą powinien być, pełnym wiary w siebie, w siły polskie, w ojczyznę, czcicielem imponderabiliów, o duszy wyposażonej w zalety żołnierskie: honor, odwagę, męstwo, odpowiedzialność itp.; energią ma promieniować i umiejętnością chcenia, ma być człowiekiem czynu; kultywując w duszy idealizm i instynkt heroiczny, ma na codzień stać się niestrudzo-

[70]) Pisma, V, str. 141—142.

[71]) Porównaj druzgocącą krytykę tej złotej wolności w bezkompromisowych, nie przebierających w słowach wywiadach na temat sejmokracji, przeprowadzanych z Marszałkiem przez posła B. Miedzińskiego w 1930 r.

nym pracownikiem na polach ojczyzny, entuzjastą i fa natykiem szarej, codziennej a twórczej pracy; w pracy tej stanąć będzie musiał do wyścigu z innymi społeczeń stwami; pełen szacunku dla przeszłości, wierny sobie powinien mieć odwagę myśli i czynu, śmiałość w poczy naniach, a opanowanie i spokój w działaniu; wolny w du chu i zamiłowany w swobodzie potrafi być karnym jak żołnierz i podporządkuje się zawsze moralnemu auto rytetowi.

Nie chodzi tu jednak o deskryptywne przedstawie nie tego typu, gdyż pełnia szczegółów jest zawsze trudn osiągalna. Chodzi raczej o ujęcie jego istoty. Typ te nowego Polaka, czy go nazwiemy „człowiekiem czynu" czy „świadomym i twórczym obywatelem Rzeczypospo litej", czy „człowiekiem państwotwórczym", państwow cem itp. — określić się daje w tym, co Mickiewicz na zwał „powiększeniem duszy własnej", inni zaś — „prac moralną dośrodkową", czy „budową wewnętrznej mo cy"; sam Piłsudski mówił o „ulepszaniu duszy ludzkiej" o jej odrodzeniu — w związku z odrodzeniem ojczyzny Program tego odrodzenia pozostawił Polsce w testa mencie.

Chciał zaś Piłsudski, aby to „ulepszanie", ta przebu dowa duszy wolnego Polaka, dokonywała się w radości i weselu. Miłośnik dziecka, jego słabości, niewinności i śmiechu,[72]) oddawał tę przebudowę nie tylko w ręce szkoły i nauczycielstwa, ale także w czujące ręce matki Polki i rodziny polskiej, które otaczał wielkim szacun

[72]) Piłsudski rozmiłowany był — jak prawdziwy pedagog — w twórczej, optymistycznej radości życia. Kochał pogodną czystość życia żołnierskiego, a z religijną niemal czułością odnosił się do ra dości dziecka, do jego srebrnego śmiechu, rozlegającego się w Polsce.

kiem. W chwilach zwątpienia, czy potrafi zmienić żyjące starsze pokolenie, to, które urodziło się i wychowało jeszcze w niewoli, całą nadzieję swoją, jako wychowawca i pedagog-nauczyciel, pokładał w pokoleniu nowym, tym, które żyć będzie w Polsce po wymarciu tamtych. „Gdy myślę o tem (o odrodzeniu duszy), zbliżając się co krok do grobu" — oto jego wyznanie — „to zdaje mi się zawsze, że odrodzenie, piękno i pieśń odrodzenia nie z naszych niewolniczych piersi się wyrwie, — że piersi dziecinne i głosiki dziecięce tę pieśń, gdy dorosną, wyśpiewają, że one zobaczą Polskę odrodzoną, pełną śmiechu i szczęścia, gdy my, niestety, spotkaliśmy Polskę z kwasem śledzienników i burczeniem ludzi o chorych żołądkach".[73]) W słowach tych wyśpiewał sam narodowi krzepiącą pieśń nadziei.

Józef Piłsudski nie tylko nazywany jest wychowawcą Polaka i społeczeństwa polskiego. Był on tym wychowawcą naprawdę, na miarę niepowszednią. Słowa „wychowanie", „wychowywać" powtarzają się bez liku w jego enuncjacjach i pismach; sam za wychowawcę się uważał, podkreślał wielokrotnie swój program pedagogiczny. Jak mało który z wielkich działaczy politycznych i wodzów militarnych świata, uświadamiał sobie swoją misję wychowawczą i pełnił ją na wielkiej, ciernistej drodze bez przerwy. Pisma jego są niezaprzeczalną skarbnicą cennych myśli wychowawczych, dotąd jeszcze bynajmniej niewyzyskaną. Wiedział, że — jak ukochany jego poeta Słowacki — dopiero za grobem osiągnie zwycięstwo. Zwycięstwu temu da świadectwo — przyszłość.

---

[73]) Pisma, VIII, str. 361.

Biblioteka Akademii Sztuk Pięknych im. Gen. Bronisława Wieroszewskiego
24436

86041/A